Nr. 139. **We Lwowie, Sroda dnia 20. Czerwca 1883.** **Rok XVI.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 19. czerwca.

Utartą w kraju nazwę „Białych murzynów" z całą słusznością zastosować można do geometrów powołanych z powiatów do czynności prostowania operatów katastralnych, a podnosząc dziś głos w obronie tych pokrzywdzonych, będziemy się starali ten nasz frazes umotywować wolnem od przesady przedstawieniem sprawy.

Geometrów tych powołano do wzmiankowanych czynności telegraficznie na czas krótki. Zastosowali się więc wszyscy do tego nagłego rozkazu władz przełożonych, jednakże wkrótce już po swojem przybyciu do Lwowa, doznali oni pod każdym względem przykrego rozczarowania. Zdawało im się bowiem, że pobyt ich we Lwowie potrwa krótko, i że rząd raczy zaasygnować im jakiś dodatek na utrzymanie w mieście tak drogiem, jak stolica kraju — tymczasem nietylko, że zatrzymują ich już trzeci kwartał wbrew pierwotnemu przyrzeczeniu, lecz odmówiono także ich prośbie o udzielenie dodatku (Zehrgeld), wypłacanego w latach ubiegłych, pomimo że w lipcu 1882 zredukowano geometrom pensje prawie o trzecią część, i asygnowano tylko żonatym dodatek w wysokości 15—30 złr. miesięcznie, stosownie do tego, z ilu członków składa się familja. Wyobrazić sobie więc można, w jakiem położeniu materjalnem znaleźli się zwabieni do Lwowa na czas krótki (?!) i od swoich rodzin odłączeni geometrzy. Pensje zredukowane zaledwie wystarczają na liche utrzymanie pozostawionej na powiecie rodziny, której ze sobą zabrać nie mogli łudzeni, iż pobyt we Lwowie czas krótki trwać będzie — wypłacany dodatek będący istnem szyderstwem, nie może wystarczyć na utrzymanie żebraka tak, iż przyciśnięci potrzebą zmuszeni byli ci prawdziwi „biali murzyni" zadłużać się na lichwiarski procent i rujnować się zupełnie.

Mógłby ktoś zarzucić, iż przecież mogli się pp. geometrzy wymówić, i wezwaniu władz zadość nie uczynić a przynajmniej wyjednać jakie znośne dla siebie warunki, lub wreszcie widząc się w tak smutnych warunkach uzyskać uwolnienie. Lecz i o tem widać u góry pomyślano, i przyrzeczeniem, że ci którzy wytrwają do końca, uwzględnieni będą przy obsadzaniu posad w ewidencji zamknięto usta bardzo wielu ojcom rodzin, po kilkanaście lat już przy katastrze pracującym, którzy gdyby nieprzetrwali tej piekielnej próby, znaleźliby się może bez kawałka chleba.

Reasumując to, co powyżej o postępowaniu władz odnośnych z geometrami podajemy, dziwimy się jak mógł jeden z ministrów (br. Pino), odpowiadając na interpelację co do powierdzenia budowy kolei transwersalnej generalnemu przedsiębiorstwu motywować ten krok tem, iż rząd budując we własnej administracji, nie może niejednokrotnie używać takich środków, które prywatnemu przedsiębiorcy uchodzą. Czyż w postępowaniu z geometrami nie widać użycia takich środków, na któreby się żaden przedsiębiorca prywatny nie odważył, a nawet odważyćby się nie mógł przez wzgląd na opinię kraju, czyż wreszcie postępowanie takie da się pogodzić z godnością państwa?

Jednakże i z drugiej jeszcze strony zasługuje postępowanie władz na krytykę. Odnosi się to do przeciążenia geometrów i dyetarjuszy i do lokalów użytych na pomieszczenie biór. W wilgotnych, przedtem jeszcze niezamieszkiwanych, bo dopiero w tym roku dachem pokrytych kamienicach (na Chorążczyznie i na Janowskiem), umieszczono w jednym pokoju po kilkunastu, każąc im pracować po ośm godzin dziennie. Jak szkodliwie tak długa praca wśród wilgoci i wyziewów niezdrowych wpłynęła na zdrowie, i że wielu fizycznie zniszczyła, o tem chyba i wspominać nie trzeba.

Podnosząc zatem głos w sprawie zmuszonych do potrzebnego milczenia geometrów, uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę wysokiego rządu, że ludzie ci zasługują na większe uwzględnienie, choćby tylko przez wzgląd na wytrwałość, z jaką zgotowany im przykry los znoszą, nie ustając w pracy. Spodziewamy się, że władze przełożone zechcą już raz uwolnić pp. geometrów od dalszego pobytu we Lwowie, ile że geometrzy ci są tu zupełnie zbędni, i czynności im obecnie poruczone, djetarjusze całkiem dobrze załatwić będą mogli, a na powiatach zalegają od roku rekursa co do mylnego wymiaru, podatku, których załatwienia ludność z niecierpliwością oczekuje.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Ze Lwowa piszą do *Reformy*: „Uwięzienie Kraszewskiego nie było bez wpływu na przyspieszenie wyjazdu marszałka dra Zyblikiewicza do Wiednia. Marszałek ma się tą sprawą zająć i chce na audjencji prosić cesarza o wstawienie się za aresztowanym." (Patrz telegram. Red.)

Korespondent tegoż samego pisma w sprawie uwięzienia Kraszewskiego dowiaduje się następujących szczegółów: Jeszcze 1½ roku temu, jak pojawił się w Wiedniu niejaki A., żyd węgierski, podobno niegdyś oficer austrjacki czy podoficer, indywiduum liche, desperat szukający pieniędzy zkądkolwiek i zajęcia jakiegokolwiek. Ten pseudo-dziennikarz — bo za takiego chciał uchodzić — szukał tu przystępu do wyżej postawionych Polaków, ale wszędzie znalazł drzwi zamknięte. Był on z Berlina i z Niemiec przymusowo wydalony z powodu, że spostrzeżono, iż zanadto między wojskowością się kręcił. W Wiedniu zaczął się przechwalać, że ma jakieś listy, kompromitujące Kraszewskiego, i temi listami chciał wywrzeć presję, żeby mu albo pieniądze dano, albo posadę. Dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że jeżeli to się nie stanie, on znajdzie innych kupców na te swoje sekreta o Kraszewskim. Zwracał się z tem nawet do władz austrjackich, przestrzegając przed kompromitacją kawalera wysokiego orderu austrjackiego. Naturalnie, że wszędzie mu drzwi pokazano. Teraz udał się do tutejszej ambasady niemieckiej i znalazł posłuch, z czego wynikła cała awantura. Powszechne jest przekonanie, że się tu ma do czynienia z prostą chęcią wymuszenia, która posłużyła się w końcu tak haniebną denuncjacją.

Na zapytanie telegraficzne, przesłane do Drezna wskutku aresztowania J. I. Kraszewskiego, nadeszła do Krakowa z bardzo kompetentnego źródła odpowiedź, iż rzecz nie jest wcale wyjaśnioną, a zdania o powodach aresztowania sprzeczne, tak, iż nic jeszcze stanowczego nie można donieść o przyczynach, które spowodowały ten fakt.

Gaz. Krakowska zaś, pisząc o aresztowaniu Kraszewskiego, przypomina sobie, że jeszcze w zimie tego roku opowiadano, że w willi naszego jubilata w Dreznie dokonaną została przez saską policję ścisła rewizja, czego powodem miała być pewna osoba, zostająca chwilowo na mieszkaniu u J. I. Kraszewskiego, czego jednak nie ogłaszaliśmy, wiedząc, jak przykrym był ów wypadek dla czcigodnego pisarza.

W dziennikach niemieckich nie znajdujemy wiele nowych szczegółów o aresztowaniu naszego jubilata. Tylko *Berliner Tagblatt* twierdzi, że śledztwo przedwstępne w tej sprawie jest w pełnym toku. Największy udział w śledztwie bierze starszy prokurator z Drezna p. Rosstäuscher, który bawi ciągle w Berlinie. Korespondencja z Berlina do *Magdeburger Ztg.*, łączy absolutnie aresztowanie tajemnicze owego sekretarza biura telegraficznego a b. kapitana (o czem donosiliśmy wczoraj) ze sprawą Kraszewskiego: Aresztowanie to odbyło się w poniedziałek wieczorem na Schwerinstrasse. Już popołudniu dnia poprzedniego dokonał tam w mieszkaniu kapitana H. prokurator w asystencji żandarmów rewizji, przy której zabrano wiele manuskryptów mających dowodzić popełnionej zdrady stanu, w skutek czego postanowiono aresztować kapitana H. Żandarmi obsadzili więc ulice i wszystkie wejścia do pomieszkania, a kiedy tenże około godz. 9. wracał do domu, pochwycono go na ulicy i pomimo próśb zaprowadzono do Schönberg, a następnie do Moabitu. Na drugi dzień pojawili się ci sami panowie w pomieszkaniu, w towarzystwie jakiegoś oficera z ministerstwa wojny, w celu przedsięwzięcia nowej rewizji, przy której znaleziono znowu mnóstwo papierów, listów, rysunków i planów fortec, tudzież książek ze stemplem bibliotek pułkowych. Cała historja jest dotąd osłonięta grubą tajemnicą; mówią, że aresztowanie nastąpiło w skutek depeszy z Drezna, gdzie również uwięziono kilka osób. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie na całem przedmieściu Potsdamskiem, tem bardziej, iż wiadomo powszechnie, że b. kapitan H. wciskał się często w koła oficerskie".

Leipziger Tagblatt powtarza i dziś bezpodstawny domysł, że powodem aresztowania Kraszewskiego było wykrycie jakichś planów rewolucyjnych, skierowanych przeciw Rosji, *National Ztg.* zaś przeciwnie przemawia za najprawdopodobniejszą wersją, że powodem całej awantury jest fałszywa denuncjacja, będąca aktem zemsty osobistej.

Wychodzący w Berlinie *Deutsche Montagsblatt* pisze: „Uwięzienie Kraszewskiego nastąpiło w hotelu. Mocarstwem, na korzyść którego wymierzone były czynności jego, ma być Francja." Ależ do „szpiegowania" rzeczy wojskowych mogą służyć tylko wojskowi, a Francja ma do tego ludzi, i wszelką spcsobność.

Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 18. bm. odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Posiedzenie zagaił wiceprezes Rady nadzorczej p. Apolinary Hoppen, poświęcając słowa głębokiego żalu bolesnej stracie, jakiej instytucja przez śmierć ś. p. prezesa Józefa Bauma doznała, a następnie wyraz należnego uznania pamięci towarzysza w pracy nad rozwojem Towarzystwa, dyrektora Ludwika Jędrzejowicza. Ogólne zgromadzenie uczciło pamięć tych osób przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia, hr. Józef Męciński, jako referent Rady nadzorczej zdał sprawę z jej czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazuje rezultaty bardzo pomyślne i dające w ogólności obraz świetnego rozwoju Towarzystwa, podamy, żeby nie rozrywać jednolitej jego całości jutro. Dziś wyjmujemy z niego tylko następujący ustęp końcowy:

„Jak tu już było podniesionem i czemu Szan. Zgromadzenie dało przed chwilą wyraz swojego żalu i boleści, straciliśmy prezesa naszego, nieodżałowanej pamięci bar. Bauma, męża wielkiej powagi i zasług. Nowy więc wybór w myśl §. 85 statutów winien nastąpić i jest zamieszczony na porządku dziennym dzisiejszego zgromadzenia. Rada nadzorcza w uznaniu wysokich przymiotów i pożytecznej działalności p. Stanisława Starowiejskiego, długoletniego i zasłużonego członka naszej Rady nadzorczej, uchwaliła przedstawić go Szanownemu Zgromadzeniu do wyboru i prosić, aby Szanowne Zgromadzenie w interesie naszej instytucji wyboru tego dokonać raczyło".

Ogólne Zgromadzenie w uznaniu słuszności pobudek, które Radę nadzorczą do postawienia tej kandydatury skłoniły, wybrało p. Stanisława Starowiejskiego jednomyślnie prezesem Rady nadzorczej.

P. Starowiejski dziękując za położone w nim zaufanie, przemówił w następujący sposób:

„Dziękuję za zaszczytny dowód zaufania, który mi Panowie raczyli łaskawie dać powołaniem na przewodniczącego tak poważnej instytucji krajowej.

Z żalem przychodzi mi jednak zająć to miejsce po stracie nieodżałowanego męża, pana barona Bauma, który tak w życiu prywatnem, jakoteż na polu życia publicznego, zaznaczył ślady swego żywota tak pożytecznem, skutecznem i pełnem znaczenia dla społeczności krajowej działaniem. Oddając hołd Jego pamięci właśnie z tego miejsca, które przez wiele lat zajmował z takim zaszczytem i chlubą dla siebie, z pożytkiem dla Instytucji, której przewodniczył i z zadowoleniem kraju, pozwalam sobie wyrazić zapewnienie, iż będzie także mojem staraniem, o ile być może, zjednać sobie wasze zadowolenie i stać się godnym ofiarowanego mi zaufania.

Liczę atoli na to, iż przy dopełnianiu moich obowiązków, Panowie mi i nadal swoje łaskawe względy zachować raczycie; liczę na życzliwość zacnych kolegów w Radzie i tej szanownej Dyrekcji, której skuteczne i pożyteczne działanie znajduje tak żywy odgłos w kraju i jeden tylko wyraz uznania powszechnego."

Nad wnioskiem p. Barucha, aby Towarzystwo ofiarowało pewien fundusz na zakupienie obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem", jako sprzeciwiającym się statutowi, przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, natomiast uchwaliło Zgromadzenie na wniosek p. Męcińskiego dodatek do §. 85 statutu, na mocy którego do atrybucyj Zgromadzenia ogólnego należeć będzie uchwalać każdorocznie na wniosek Rady nadzorczej fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia przez Radę nadzorczą. W przewidywaniu, że ta zmiana statutu przez Rząd potwierdzoną zostanie, uchwala Zgromadzenie ogólne na r. b. fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia Rady w kwocie 5000 złr. w. a., z użycia których Rada nadzorcza ma zdać sprawę na najbliższem zgromadzeniu.

Sprawa zalesień.

Korespondent lwowski *Czasu* pisze: „Na tegorocznem walnem zebraniu delegatów Towarzystwa rolniczego, kilku poważnych mówców w ponurem świetle przedstawiło skutki dotychczasowej gospodarki leśnej w naszym kraju. Nie była to rzecz nowa, bo że lasy nasze od dłuższego już czasu ulegają zniszczeniu, że nawet ogólnie zresztą właściciele ziemscy w tym dziale gospodarstwa okazują albo lekkomyślność, albo dziwną nieznajomość rzeczy, to znanem jest powszechnie. Metoda kupowania majątków w ten sposób, że zarazem las skazany bywa na zagładę, a cena zań uzyskana stanowi ratę ceny kupna, nie należy już niestety do rzeczy wyjątkowych. W obec fatalnych skutków, jakie to systematyczne niszczenie lasów już sprowadzać zaczyna, zasługuje na podniesienie, zachętę, a nawet uznanie, każdy choćby na pozór małoznaczący objaw w przeciwnym kierunku. Taki właśnie objaw zapisać wypada z powiatu Skałackiego, gdzie obywatelstwo już od dłuższego czasu zwracać zaczyna wybitną uwagę na kulturę leśną. Według relacyj inspektora leśnego, kultury te mają na celu po części uzupełnianie niedostatecznie zadrzewionych młodników, a po części zalesienie nowe nagich halizn, poręb, gruntów odmiennej uprawy, najczęściej lichych, skalistych pastwisk. Mimo znacznych nakładów, usiłowania te rozdrobnione i poniekąd nieumiejętnie prowadzone, nie osiągają spodziewanego rezultatu. Z tego powodu pasmo Miodoborów na wschodnich kresach kraju, z których cała bezleśna okolica zaspokaja swe potrzeby, traci coraz więcej szlachetne rodzaje drzew, na ich miejsce zaś wstępują inne poślednie wartości. Szczególnie brak normalnie rozwiniętych sadzonek, odpowiadających miejscowym warunkom gleby, utrudnia kulturę leśną. Zaradzić tu może złemu tylko urządzenie szkółek siewnych i drzewnych, do czego teraz właśnie przystąpić zamierza inspektorat lasowy, przy pomocy obywatelstwa miejscowego, które oddało już Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na ten cel do dyspozycji kilka morgów pola, a nadto pewną gotówkę. Ze swojej strony Wydział powiatowy także postanowił przyczynić się do kosztów założenia i utrzymania szkółek leśnych, a teraz za pośrednictwem inspektoratu leśnego, sprawa cała wytoczona została przed namiestnictwo i Wydział krajowy. Chodzi bowiem o uzyskanie subwencji krajowej i rządowej. Druga subwencja zawisła jest w myśl rozporządzenia ministerjalnego z r. 1873 od zapewnienia pomocy krajowej, więc namiestnictwo może odnieść się do ministerstwa dopiero wtedy, gdy będzie miało zapewnienie, że fundusz krajowy nie odmówi poparcia. Chodzi tu na razie o kwotę bardzo małą, bo w tej chwili zamierzonem jest założenie jednej tylko szkółki w Rasztowcach. Z czasem potrzebne będą niezawodnie cokolwiek znaczniejsze fundusze, zwłaszcza w razie, jeżeli obywatelstwo i gminy zachęcone jednym dobrym przykładem, zechcą prowadzić dzieło zalesienia na większe rozmiary. Korzyści, jakich ztąd na pewne oczekiwać można, niezawodnie sowicie opłacą poniesione wydatki. Tak zwane ścianki pobliskie, używane dotąd, jako liche pastwiska, nadają się bardzo do kultury leśnej i przyniosłyby po zalesieniu całej okolicy nadzwyczajne korzyści. Sejm już wiele uczynił dla podniesienia kultury leśnej. Corocznie wchodzi w budżet pewna kwota na zalesienie wydm piaszczystych, a w kilku powiatach są już skutki tych usiłowań, niewątpliwie zachęcające do dalszej pracy. Taka zaś systematyczna praca nad naprawieniem następstw dotychczasowej złej gospodarki leśnej, chociaż na pozór wygląda skromnie, poczytaną zostanie kiedyś za wielką zasługę."

Korespondencje.

Kraków 17. czerwca.
(Potrzeby miasta.—Rewizje sądów.)

Bardzo wiele spraw nader żywotnych dla gospodarki naszego miasta znajduje się w stadium zawieszenia. I tak oczekujemy zatwierdzenia kontraktu stanowczego z towarzystwem gazowem, dalej w sprawie gazowej stoimy ciągle na rozdrożu między budowaniem osobnego gazometru, a odnowieniem kontraktu z Towarzystwem dessauskiem, dalej i sprawa wodociągów regulacji nie może wyjść ze stadium zbawienia i wykonania, w końcu sprawa budowy teatru nowego ma tylu przeciwników, iż przyjdzie zwątpić o jej zrealizowaniu—a tu nastaje właśnie czas ogórkowy, tak, iż o decyzji przed jesienią i zimą ani mowy.

Pan radca Czyszczan po sześciu tygodniach skończył rewizję sądu delegowanego cywilnego i przyszedł podobno do bardzo smutnych rezultatów co do czynności tegoż sądu; operat swój miał przedłożyć p. prezydentowi Dargunowi do aprobaty. Podobno z p. Czyszczana organizacja się głównie na przydzieleniu sądowi temu odpowiedniej liczby adjunktów quo ad quale et quantum.

Odbyła się również rewizja sądu powiatowego w Wieliczce, a temi dniami mają się odbyć rewizje sądów w Bochni, Krzeszowicach i w Chrzanowie. P. Czyszczan ma pojutrze rozpocząć lustrację sądu kryminalnego w Krakowie.

Kraków 18. czerwca.
(Sprawy sądowe).

(?) Przeglądając urzędowy odcinek *Gazety Lwowskiej*, zawierający rozmaite obwieszczenia, napotykamy między niemi formalne artykuły świadczące o niezwykłym rozkwicie biurokratycznej

---

Król i Marszałek.

Epizod z życia Jana Sobieskiego.

Rok 1672.

Przez

L. TATOMIRA.

I.

W Rzeczypospolitej wrzało.

Niedołężny król Michał, odrodny syn ks. Jeremiego, nie umiał ani okiełzać szlachty, której „furor" wyniósł go na tron pomimo opozycji zdolniejszej większości senatu, ani stłumić lub przejednać malkotentów, których zacięta nienawiść trzęsła jego tronem i dążyła skrycie do zdarcia korony z jego głowy.

Polityką dworu kierował bisk. chełmiński, Andrzej Olszowski, podkanclerzy kor., z dwoma Pacami, Krzysztofem kanclerzem i Michałem, hetmanem w. lit. Szukali oni poparcia jużto u zwarcholonego gminu szlachty, już też u królowej Eleonory, siostry cesarza Leopolda, i u posłów cesarskich, Majerburga i Stomba, podtrzymując intrygą i wichrzeniem chwiejne panowanie króla bez woli i zdania własnego.

W obozie malkontentów, zorganizowanym jeszcze przez Marją Ludwikę w celu popierania Kondeusza i przeprowadzenia reform monarchicznych w Rzeczypospolitej, gromadzili się najznakomitsi, najzdolniejsi i najruchliwsi ludzie ówczesnej Polski, a na czele całej tej partji stał prymas Mikołaj Prażmowski i Jan Sobieski, marszałek i hetman w. kor.

Pierwszy, namiętny, porywczy, uderzał wbrew swojemu charakterowi duchownemu z całą gwałtownością na króla i na krzykliwą ochlokrację szlachecką, na której się tron Michała opierał. Drugi, pomimo rycerskiego animuszu i gorącego, burzliwego temperamentu, prowadził podziemną, skrytą agitację. Gładki, zręczny, oględny i rozważny Sobieski okazywał się pozornie o wiele powolniejszym, wywijał się z każdej sytuacji misternie toczonym frazesem, przewlekał, wyczekując pomyślnych wypadków i biorąc w rachubę całą politykę europejską; to podawał rękę do zgody, to znowu przygotowywał konfederację w wojsku; starał się znosić z dworem francuskim przez żonę, aż nadto pochopną do tego rodzaju misyj, którą w tym celu wyprawił do Paryża; to zrywał, to nawiązywał układy z opatem Paulmiers, tajnym ajentem księcia Saint Paul de Longueville, kandydata do korony polskiej, popieranego przez malkontentów. Trzymał on się sam zdala od Warszawy i zostawiając akcję u dworu swoim przyjaciołom politycznym, nie odstępował wojska, przenosił się z obozu do obozu, a wierny zawsze swoim obowiązkom hetmańskim, śledził orlim wzrokiem każdy ruch nieprzyjaciół na kresach wschodnich i południowych, ochładzając raz po razu zacietrzewione robotą fakcyjną umysły trzeźwemi ostrzeżeniami o grożącem od Kozaków, Tatarów i Turków niebezpieczeństwie. Był on w obu stronnictwach jedynym prawie, którego gorączka fakcyjna nie potrafiła ani na chwilę tak unieść i zaślepić, żeby stracił z oczu inne żywotne sprawy ojczyzny. On jeden też utrzymywał sławę wojenną jej sztandaru i zasłaniał ją od zamachów tatarsko-kozackich, chociaż w słusznem poczuciu swojej wyższości pogardzał królem niedołęgą, nienawidził ochlokratycznego bezrządu i był jedną z najgłówniejszych sprężyn zaciętej walki z dworem, w której oprócz wyższych celów grały niepoślednią rolę nawet tak podrzędne względziki, jak nienawiść przewrotnych, kapryśnych, chciwych żon francuskich, marszałkowej i podskarbiny z domu Gordon, do kanclerzyny de Mailly Pacowej.

Wśród powszechnego roznamiętnienia rwały się Sejmy jeden po drugim. Rwał je dwór, rwali malkontenci, rwała szlachta wbrew woli pierwszego i drugich, bałamucona manifestami, remanifestami i paszkwilami przeciwnych stronnictw, narowiona coraz bardziej schlebianiem jej króla i częstem powoływaniem na pospolite ruszenia. Wewnątrz wzmagał się tedy zamęt z dniem każdym, a na nieszczęście wzrastało równocześnie i niebezpieczeństwo z zewnątrz.

Świetna wyprawa Sobieskiego z r. 1671 przeciwko Doroszeńce, połączonemu z Tatarami, nie odniosła takiego skutku, jaki powinnaby była odnieść w innych okolicznościach. Marszałek z wojskiem, niedochodzącem 10.000, opanował Ukrainę aż po Kalnik i Humań, zmusił Doroszeńkę do nowych traktatów o pokój, zatwierdził przychylnego Polsce Haneńkę w hetmaństwie Zaporoża i rozłożył wojsko w Ukrainie na leże zimowe. Ale wszystkie te korzyści zwycięzkiej jego kampanii narażone zostały na zniweczenie, gdyż pospolite ruszenia, mające pod dowództwem samego króla pospieszyć w pomoc chorągwiom hetmańskim, albo się rozlazły, albo nawet nie zebrały, przyobiecane zaciągi zaś wcale się nie pojawiły, a wojsko litewskie, którem dowodził zawzięty nieprzyjaciel Sobieskiego, Pac, zamiast wzmocnić załogi polskie na Ukrainie, powróciło z drogi do domu, oświadczając, że nie jest obowiązane bronić ojczyzny, nie otrzymawszy żołdu.

Wyprawa ukraińska z r. 1671 przydała więc tylko nowy laur do wawrzynów Sobieskiego z pod Podhajec, stawiając w tem jaskrawszym kontraście do zasług marszałka niedołęstwo króla i zaślepienie jego stronników litewskich, posuwające się aż do nikczemnego odstępstwa; Turcji zaś nastręczyła pożądany powód do zamierzonego już od dawna najazdu na Polskę w obronie lennika Wysokiej Porty Doroszeńki.

Jakoż już ku końcowi tegosamego roku stawił się przed królem czausz turecki z listem sułtana, wypowiadającym wojnę, jeżeli Rzplta nie zrzeknie się praw do Kozaków i Ukrainy, którą— jak się wyrażał wielki wezyr Kiopriuli w późniejszym liście do podkanclerzego Olszowskiego— „Opatrzność oddała pod panowanie Osmanów, aby zawieruchą domową i bezrządem strapioną umieścić pod opieką potężnych i niezwyciężonych mocarzów i cierpienia jej mieszkańców nagrodzić słodyczą pokoju i bezpieczeństwa."

„Najpotężniejszy z domu Osmanów władca — pisał Mahomet IV. w dumnem poczuciu swojej potęgi, uświetnionej świeżym podbojem Kandji — *szehryar* (mocarz) nieprzeliczonych narodów i pokoleń, świetny księżyc samowładztwa, słońce rzęsiście jaśniejące blaskiem potęgi i wielkości, perła poświętnej konchy kalifatu, gwiazda ludorządztwa i światowładztwa, tysiąca ziem, krain i królestw, których opisać ani wyliczyć niepodobna, pan i dziedzic jedyny, *padiszach* (wielki król) najsprawiedliwszy i *szehinszach* (król królów) najmiłosierniejszy, sułtan syn sułtanów i chakan syn chakanów, nieprzezwyciężony, zawsze zwyciężający, Muhammed-chan — zaszczytowi przemożnych królów Chrystusowych, ozdobie wybranych władców Jezusowych, potężnemu obrońcy sprawy narodów chrześciańskich, ozdobnemu szatą wielkości i powagi, potomkowi szlachetnego rodu znamienitych przodków i naddziadów, królowi rzeczypospolitej lechskiej i samowładcy wszystkich do niej należących ziem i krain, Michałowi pierwszemu (oby go Bóg przed śmiercią na drogę prawdziwej wiary nawrócić raczył!), złożywszy liczne i uprzejme pozdrowienia, tudzież oznaki szczerej przyjaźni i najlepszej zgody, przystępuje do wyłuszczenia przedmiotu niniejszego listu. Wiadomo wam, że hetman Doroszeńko wstąpił wraz z całym narodem Kozaków w poczet niewolników Wysokiego progu naszego i że przez to ich ziemia do obszernych państw naszych wcieloną została. Gdy tedy dzisiaj do cesarskich uszu naszych dochodzi wiadomość, że wy z wojskiem na ziemie rzeczonego hetmana następujecie i zagrażacie pożogą i spustoszeniem siedliskom jego Kozaków, chociażeśmy postanowili pierwej zimę w Anatolii przepędzić, zwracamy zwycięzkie wojska nasze na zimowe leże do Adrjanopola i was chcemy niniejszym uprzedzić listem, abyście się wstrzymali od wyrządzania bezprawi i gwałtów rzeczonemu hetmanowi, ziemie i posiadłości kozackie w pokoju i bezpieczeństwie zostawili i sami, nie naruszając warunków przymierza, wrócili z wojskiem w granice krajów waszych. Inaczej bowiem wszelki krok nieprzyjaźny z waszej lub wojska waszego strony, poczytamy za dobrowolne zdeptanie przymierza, na którem opiera się zgoda pomiędzy dwoma państwami, i na przyszłą wiosnę z całą wielkością i potęgą naszego kalifatu, na czele wojsk nieprzezwyciężonych, liczniejszych od gwiazd i nad lwy mężniejszych, przeciwko wam pójdziemy."

Tak kategoryczne pismo sułtańskie przejęło tem większą trwogą dwór, ile że, skompromitowany niefortunną wyprawą króla z pospolitem ruszeniem, czuł się teraz bardziej bezsilnym, niż kiedykolwiek, podczas gdy przeciwnie ukraińskie zwycięstwa Sobieskiego wzmocniły całe stronnictwo malkontentów i wzbudziły w niem tem większe zaufanie w swoje siły. Nawet najwierniejszy dotąd doradca króla i najwalniejsza jego podpora, podkanclerzy Olszowski, poróżniwszy się świeżo z dumnymi Pacami, skłaniał się na stronę Sobieskiego, i nie umiejąc nic poradzić innego, jak porozumienie się z potężnym hetmanem, podziwiał „heroiczne czyny" jego ostatniej kampanii i utrzymywał, że należy wszystko poświęcić, aby nie dać im zmarnieć.

Jedyną nadzieją ratunku w trudnem położe

...listyki, posługującej się tak chętnie kilkoma słowami dla oznaczenia tego, co bardzo dobitnie jednem słowem da się powiedzieć.

Zawiadamiając n. p. chęć kupna mających o licytacji dóbr ziemskich lub realności miejskiej, piszą sądy nasze zazwyczaj kto egzekucję popiera, ile wynosi i jego pretensja z procentami i kosztami, który radca sądowy delegowanym został do przeprowadzenia licytacji, a który mu będzie przytem towarzyszył i t. p., słowem szan. czytelnicy *Gazety Lwowskiej* dowiadują się z ogłoszenia tego o wielu cennych szczegółach, których znajomość jest dla nich, chociażby nawet należeli do tak zwanych „chęć kupna mających" zupełnie obojętną. Nie mielibyśmy w zasadzie nic przeciw tej pisaninie, gdyby nie ta ważna okoliczność, że za każde słowo tej wybujałej frazeologji strona spór popierająca opłacać musi należytość insercyjną w kwocie 5 centów, co przy rozwlekłości wzmiankowanych ogłoszeń wcale pokaźną czyni sumkę. Ponieważ zaś sądy nie mają obowiązku troszczyć się o dochody *Gazety Lwowskiej*, które i tak wskutek zwiększającej się corocznie liczby spraw sądowych są bardzo znaczne, przeto byłoby wskazanem, aby prezydja sądowe wglądnęły w tę sprawę i zaleciły podwładnym swoim pewną powściągliwość w układaniu ogłoszeń w odcinku Gazety urzędowej pomieścić się mających. W szczególności tutejszy sąd krajowy, który sądom powiatowym za wzór służyć powinien, mógłby w wielu wypadkach ogłoszenia swoje do skromniejszej zredukować miary i tym sposobem oszczędzić stronom kosztów zupełnie zbytecznych.

Ziemie polskie.

Warszawa 16. czerwca. Zdaje się, iż po przemówieniu carskiem do wójtów gmin wiejskich w Moskwie, rząd na serjo zamyśla porzucić politykę obdarzania właścicieli dóbr większych na rzecz chłopów, bo oto co czytamy w warszawskim *Kurjerze Codziennym* z datą powyższą: „W sądzie gminnym [illegible] okręgu powiatu Nowo-Aleksandrowskiego (Puławy w Lubelskiem) wydany został wyrok, skazujący na 2 tygodnie aresztu osobę, która pomiędzy włościanami szerzyła fałszywe wieści, że ziemia dworska ma być rozdaną [illegible] bezpłatnie i w dziedziczne". Jest to pierwszy wyrok podobnego rodzaju i pan komisarz włościański nie przeszkodził temu! Bodaj czy nie należy się spodziewać, iż rząd carski usłucha nareszcie zdrowych rad, dawanych mu odkąd przez uczciwsze dzienniki rosyjskie, jak napr. *Kurjer Moskiewski* i usunie wkrótce komisarzów włościańskich, nie mających już dziś racji istnienia nawet dla rządu, który aż nadto miał czasu przekonać się, że wszelkie eksperymenta potrzebowały porozumienia wsi z dworem, na nic się nie zdały.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. czerwca. Że burmistrz m. Moskwy Czyczerin nie miał żadnej, choćby najsłabszej mowy buntowniczej do cara, znajdujemy tego nowy dowód w petersburskim z dnia 16. bm. telegramie *Dziennika* warszawskiego, opiewającym, że Czyczerin świeżo odebrał „wysoczajsze błahowolenje" carskie, za gorliwą swą czynność przy komitecie budowy cerkwi Zbawiciela, na pamiątkę ocalenia Rosji „ze szpon" Napoleona, niedawno poświęconej.

Tenże *Dziennik* ogłasza ukaz carski, z którego można wnosić, iż przystąpiono już w Rosji do organizacji „Opołczenja", tj. pospolitego ruszenia, które nie licząc wojsk regularnych, wynosić ma w razie potrzeby przeszło 2 miljony ludzi. Treść ukazu czy też rozporządzenia tego jest następująca: „Mundur i uzbrojenie oficerów pospolitego ruszenia, mają być takie same, jak i oficerów armji stałej; co zaś się tyczy szeregowców, to [illegible] ich polecono [illegible] się do [illegible], lub decyzji komisyj [illegible], z tym tylko warunkiem, ażeby szeregowcy jednej i tej samej drużyny lub sotni byli jednakowo i w jednym kolorze ubrani."

Wszystkich książąt średnio-azjatyckich państw, który byli na uroczystościach koronacyjnych, car kazał ściągnąć do Petersburga, ażeby jeszcze lepiej przypatrzywszy się „wielikolepju" i potędze Białego cara, zakorzenili w sobie jeszcze bardziej niewolniczą cześć i posłuszeństwo dla cara.

Zbieg galicyjski i były ksiądz unicki Filip Diaczan, dzisiejszy protorej i profesor na uniwersytecie warszawskim, otrzymał temi dniami od cara order Włodzimierza trzeciej rangi.

Związek ochotniczych straży pożarnych.

(*R*) **Dobromil** 17. czerwca. Pp. Promiński i dr. Owiklicer, naczelnicy korpusu naszej ochotniczej straży pożarnej, która liczy 30 dobrze wyćwiczonych i wiernych służbie strażackiej towarzyszy, mają tę zasługę, że sprawę krajowego związku ochotniczych straży posunęli o krok dalej. Na wezwanie ich odbył się tu dziś liczny zjazd strażaków przy sposobności poświęcenia sztandaru. W ogóle było 23 towarzystw reprezentowanych, a mianowicie: Lwów, Kraków, Tarnów, Przemyśl, Drohobycz, Sambor, Rzeszów, Niżankowice, Kamionka Strumiłowa, Radymno, Kołomyja, Sanok, Jaworów, Krukienice, Gliniany, Rudki, Bóbrka, Stanisławów, Wieliczka, Mielec i Zbaraż, a między delegatami widzieliśmy wielu weteranów organizacji strażackiej, jako to pp. Mühln, Łazarski, Szybalski, Lachowicz Władys., rejent Ignacy Frankowski, Górnisiewicz, Zbrożek Piotr i Międlicki. A wszystkich uczestników było przeszło 100. Uroczystość sztandarowa rozpoczęła się o god. 10. z rana pod namiotem tuż przy cerkwi ruskiej. Nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz łac. przy bardzo licznym udziale publiczności. Koło chorągwi poświęcić się mającej asystowało 8 dziewcząteк w bieli, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru, wyobrażającego na tle amarantowem po jednej stronie św. Florjana, a po drugiej herb król. miasta Dobromila. Za kumów służyli: rejent Frankowski z panią Promińską i Rewakowicz Henryk z panią Medyńską. Podczas nabożeństwa przygrywała kapela salinarna z Lacka, umundurowana w białych rogatywkach, a chór odśpiewał piękną pieśń „Serdeczna Matko." Po akcie kościelnym nastąpiło odfotografowanie całej malowniczej grupy ze sztandarem na froncie, i defilada przez miasto. Potem zebrali się delegaci w szkole miejscowej na wiec. Zagaił go burmistrz Leon Steciak gorącą przemową, a wybrany przewodniczącym dr Alfred Zgórski, powoławszy na sekretarzy pp. Zbrożka i Międlickiego, zarządził obrady nad sprawą Związku krajowego. Rewakowicz Henryk, jako sekretarz tegoż, wybrany na zjeździe lwowskim w r. 1875, wyłuszczył powody, dla czego rada zawiadowcza tegoż Związku nie rozwinęła czynności statutowej na zewnątrz. Wobec faktu bowiem, że tylko 36 straży przystąpiło do Związku, wynikła potrzeba, przedewszystkiem postarania się o fundusze niezawisłe od wkładek członków, których suma roczna przedstawiała nader małą kwotę do skutecznego działania. Wytężywszy więc w tym kierunku troskliwość, wśród zbiegu trudnych okoliczności, zebrała dzięki zapisowi śp. Karakiewicza Alberta sumę, która po opłacie wszystkich wydatków i należytości z dn. 31. grudnia 1882 przedstawia cyfrę 6823 gld. O ile mi wiadomo, pod względem wysokości majątku tylko dwa związki strażackie są bogatsze od galicyjskiego: wiedeński „Feuerwehr-Landes-Unterstützungs-Verein" i związek czeski, ale zachodzi ta wielka różnica, że reprezentacje gminne, powiatowe i krajowe nie szczędzą tam subwencyj. U nas zaś towarzystwa straż. z dość rzadkiemi wyjątkami muszą stać o własnych siłach i własnym, rzec można, pomagać sobie przemysłem. Tym sposobem stworzono kapitał żelazny, jako podstawę do dalszej pracy, bez potrzeby koniecznego obciążania biednych po największej części straży prowincjonalnych, nie mogących najczęściej wystarczyć na własne potrzeby. Do funduszu tego przyczyniły się także towarzystwa strażackie w Sokalu i Żywcu nadesłaniem wkładek bez wezwania, i straż lwowska daniem festynu. Po przeprowadzonej dyskusji zgodzono się na wniosek p. Frankowskiego, aby wezwać dotychczasową radę zawiadowczą do zwołania krajowego zjazdu delegatów w r. b., i położenia na porządku dziennym wyboru nowego wydziału, tudzież zmiany statutu, zapewniającej między innemi alternację zarządu centralnego pomiędzy Lwowem i Krakowem, przez co wywiązałoby się pożyteczne współzawodnictwo. Wydział straży lwowskiej upoważniono do wykonania tej uchwały.

Odczytano kilka telegramów powitalnych: od straży w Kossowie, od Alfr. Bojarskiego i Konst. Majewskiego ze Lwowa, od Winc. Eminowicza z Krakowa i od straży w Kałuszu.

Dr Cwiklicer zaprezentował zgromadzonym toporki strażackie, wyrobu p. Łazarskiego z Tarnowa, tudzież sporządzone tamże blankiety na dyplomy, i zalecił je do nabywania jako produkta krajowe.

Wiec zakończono podziękowaniem straży dobromilskiej i m. Dobromilowi za nastręczoną sposobność do zjazdu.

Wspólna uczta zjednoczyła następnie wszystkich zgromadzonych u gościnnego stołu gospodarza, tj. straży dobromilskiej. Kilkanaście toastów rozgrzało serca, ale niestety, nagła nawalnica (która nawet w samem mieście zerwała dwa mosty) przeszkodziła zapowiedzianemu festynowi.

---

niu był sejm, zwołany na styczeń r. 1672. Miał on uchwalić wypłatę hiberny wojsku i obmyśleć środki na wojnę turecką. Ale burzliwy początek nie wróżył mu pomyślnego dojścia do końca. Jakoż istotnie zerwany został po próżnych swarach dnia 14. marca przez nadliczbowego posła ziemi podolskiej, Grudzińskiego. Byli wprawdzie tacy, którzy utrzymywali, że tylko całość Rzeczypospolitej i na powszechne dobro i bezpieczeństwo powinien [illegible] przeważyć głos jednego zuchwalca i to bezprawny, jako posła nadliczbowego; ale starosta bracławski, Piaseczyński, należący do stronnictwa malkontentów, oświadczył, że „dla niedojścia Sejmu jedna Ukraina od ciała Rzplitej odpaść może, a dla nieprzyznania ważności głosowi poselskiemu wolność całego narodu szwankowaćby mogła". Argument ten trafił przedewszystkiem do przekonania szlachty; gdy przyszło do głosowania, zwyciężyła miłość źrenicy wolności nad zdrowym rozsądkiem i uczuciem patrjotycznem i sejm uznał się jednomyślnie pozbawionym prawa radzenia o ratowaniu zagrożonej ojczyzny dla [illegible] głosu jednego nadliczbowego wichrzyciela.

Wolność nie poniosła szwanku, liberum *veto* zwyciężyło, jak niestety tyle razy pierwej i później, ale Ukraina została istotnie stracona. Kilka chorągwi, nie otrzymawszy hiberny, opuściło swoje stanowiska i ruszyło w głąb kraju, szukać sobie leż zimowych. Na dobitek zaś Dymitr Wiśniowiecki, hetman pol. kor., którego Sobieski w zastępstwie swojem zostawił przy wojsku, odjechał także, oddawszy komendę wiernemu dworowi Wyżyckiemu. Despotyczne postępowanie komendanta, który zapewne narzucał swoje przekonania polityczne licznym bardzo w chorągwiach hetmańskich malkontentom, wywołało rozdwojenie w wojsku. Kilkanaście chorągwi odjechało pod Wyżyckim, który pociągnął z [illegible] i od[illegible] zaś rozkazy króla, reszta wojska zaś utworzyła związek konfederacki, oświadczając się przy wierności dla króla. [illegible] Nie omieszkał z tego korzystać Doroszenko, opanował napowrót kilka pomniejszych horodków i zagroził odebraniem wszystkiego, co Sobieski w zeszłorocznej wyprawie zdobył. (D. c. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 19. czerwca.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Ksawery Liske opuścił Lwów w sobotę wieczór, udając się dla poratowania zdrowia do zakładu hidropatycznego w Zuckmantel na Szląsku austrjackim. Prócz kolegów w zawodzie i bliższych znajomych, odprowadziło go na dworzec bardzo liczne grono młodzieży, żegnając się serdecznie z ukochanym swym przewodnikiem w nauce. — Karol Brzozowski, poeta znakomitego talentu, a konsul hiszpański w Lattakji, przybył na paromiesięczny pobyt do Lwowa. — Hr. Michał Orłowski, właściciel dóbr na Wołyniu, zakończył w tych dniach życie w Nicei. Zmarły przemieszkiwał przed kilku laty w Krakowie i tu zaślubił Izę z hr. Borchów Potocką. — P. Bronisława Czerwińska, doktorka medycyny, znana z zamiłowania w naukach przyrodniczych, zmarła w Petersburgu. — W Trydencie zmarł dnia 13. bm. były poseł do Rady państwa dr. teologji br. Prato w wieku 71 lat. W r. 1848 brał udział w parlamencie frankfurckim, a później w sejmie Kromieryskim, i należał do żarliwych obrońców autonomji Tyrolu włoskiego, będąc także czynnym w zawodzie dziennikarskim. — Książę Władysław Czartoryski, który dla poratowania zdrowia przepędził zimę we Florencji, odbył w tych dniach w Paryżu operację na bolącej nodze. Operacja powiodła się bardzo pomyślnie.

Wycieczka janowska, urządzona minionej niedzieli staraniem oddziału lwowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wspólnie z Towarzystwem przyrodników im. „Kopernika", udała się wcale dobrze. Kilkudziesięciu turystów wsiadło rano w Rynku lwowskim na wygodne wozy włościańskie, które były umajone zielenią i przystrojone chorągiewkami o barwach narodowych, i bitym gościńcem przez Rzęsny, Kosice, Domażyr (tu w gospodzie odbyło się drugie śniadanie) itd. udało się wprost do wsi Stracza. Tutaj, pod przewodnictwem adjunkta sądowego p. W. Piwockiego, zwidzili turyści sławny młyn, będący własnością ordynacji hr. Gołuchowskich i urządzony znakomicie według najnowszego systemu (amerykańskiego i szwajcarskiego) kosztem 100.000 złr. Następnie udali się wszyscy na górę Stradecką; po zwidzeniu jej szczytu i pięknej tam cerkiewki spuścili się do pieczary Stradeckiej, która dla swej osobliwości zawsze budzić będzie podziw. Około południa, idąc lasami świerkowemi, przybyli uczestnicy wycieczki nad staw janowski, który przepłynęli na przygotowanych i udekorowanych łódkach aż pod samo miasteczko Janów. Wysiadłszy na brzeg, zdążyli pieszo do prywatnej w Rynku gospody, gdzie przy dźwiękach muzyki odprawił się suty obiad. Poczem znów na łódkach udano się na śliczną skałę Sobieskiego, skąd roztacza się daleki i uroczy widok na całą okolicę. Po zwidzeniu tej miejscowości i po powrocie do miasta, nastąpił powrót do Lwowa wieczorem tą samą drogą. Drobny deszcz po południu nie stanowił wcale przeszkody w wyczerpaniu programu tej pięknej i nader miłej wycieczki, za której urządzenie należy się gorące podziękowanie tym wszystkim, co się do powodzenia jej chętnie przyczynili.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała oficjała rachunkowego, Michała Flisowskiego, rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych zaś, Konrada Schoennela i Franciszka Rotta, oficjałami rachunkowymi, wreszcie praktykanta rachunkowego, Antoniego Müllera, i kalkulanta rachunkowego, Maksymiljana Peterscha, asystentami rachunkowymi.

Sobiesciana. W ciągu ostatniego tygodnia następujące osoby częścią w skutek zaproszenia, częścią z własnej inicjatywy, objawiły gotowość wzięcia udziału w wystawie krakowskiej: hr. Roman Wodzicki z Kościelnik: portrety współczesne synów Wawrzyńca Wodzickiego, sekretarza króla Jana III; teka aktów z czasu rządów króla Jana III, z których trzy odnoszą się do Jana Chryzostoma Paska; druki rzadsze do historji Sobieskiego odnoszące się. P. Aleks. Oskierko z gub. mińskiej: szabla w pochwie srebrnej, z wyobrażeniem Sobieskiego i 4ch hetmanów. Ks. B. Rybicki ze Stawu w Poznańskiem: zbiór panegiryków 1669—1680. Dr Köhler z Kościana: dokumenta z czasu rządów Sobieskiego, oraz tłok do pieczęci Jana Daniłłowicza, wojewody ruskiego, znaleziony w powiecie śremskim. Księżna Ludgarda z Tyszkiewiczów Jabłonowska z Płużnego na Wołyniu: namiot w. wezyra, złożony z 6 przedziałów jedwabiem obitych z aplikacjami bogatemi, makata jedwabna haftowana, oba przedmioty, według tradycji, zdobyte pod Wiedniem przez hetmana Jabłonowskiego. P. Achilles Brena: dwie makaty, jedna jedwabna, druga sukienna, uprząż na parę koni z czerwonej skóry ze srebrem, z czasów Jana Kazimierza, niegdyś własność książąt Sanguszków. Pani Aleksandra Florkiewiczowa w Krakowie: dwa wazony starożytne chińskie z bronzami; szafeczka „en vieux laque", zegar ścienny drewniany pozłacany z XVII wieku. Hr. Stanisław Plater z Proch w Poznańskiem, nadesłał rzadki sztych współczesny z przedstawieniem odsieczy wiedeńskiej, a p. Teodor Wierzbowski z Warszawy, wydany świeżo przez siebie „Dyarjusz wyprawy wiedeńskiej", spisany przez królewicza Jakóba.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w kościele farnym na Hernals znajduje się w wielkim ołtarzu starożytny obraz „czarnej madonny" (Matki Boskiej częstochowskiej), odebrany 12. września 1683 Turkom, którzy w obozie używali go za tarczę do strzelania. Na obrazie mają być istotnie ślady kul.

Sobiesciana. U pewnego zbieracza starożytności oglądaliśmy pierścień z kutego żelaza, złotem nabijany. Na froncie znajduje się tarcza z koroną, podtrzymywana przez dwu rycerzy, na której wyrzeźbione jest w krwawniku, objętym złotą obwódką, popiersie króla Jana III. Nad koroną napis: „Joan III.", a u spodu herb Janina. Na brzegach części frontowej tegoż pierścienia mieści się z jednej złotem nabijany napis: „Joan III. D. G.", a po drugiej: „Rex Pol." Po bokach znów wyobrażony jest z jednej strony w płaskorzeźbie pochód koronacyjny przed królem siedzącym na tronie, w koronie z berłem i jabłkiem w ręku, a po drugiej znaczniejszych rozmiarów herb królewski, a pod spodem monogram z liter „J. S." Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma to być pierścień użyty przy ceremoniale koronacyjnym zwycięzcy z pod Wiednia. Właściciel tej pamiątki wysyła ją na wystawę krakowską za bytków po królu Janie, gdzie spodziewać się należy, że autentyczność i wartość tego pierścienia należycie ocenić potrafią.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odłożony. Z Poznania donoszą: Na życzenie lekarzy i przyrodników polskich z Warszawy i Krakowa, gremialnie wyrażone, oraz instytucyj lekarskich, żądających, aby termin zjazdu, z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, jubileuszu Matejki i tylu innych w tym czasie przypadających zjazdów i uroczystości, był na inny dzień zmieniony, wydział gospodarczy zjazdu uchwalił, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu odbędzie się nie w dniu 3go września, lecz nieodwołalnie w dniu 2. czerwca 1884.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 18. czerwca. Pani br. W. zgubiła srebrną pozłacaną bransoletkę z rubinem i 2-ma perłami wyrobu rosyjskiego (antyk), a F. T. 10 sznurków korali. — Dyrekcja tramwaju przedłożyła następujące rzeczy pozostawione w wozach: laskę, siwy parasol, szal zimowy, wełniany koc, zarękawek, kawał siwego płótna owiniętego w chustkę i wachlarz. — Złożono w pol. paszport Mojżesza Kurza i kartę zast. zakł. kred. i zast. Nr. 11432.

Rzeszów 17. czerwca. Czytamy w *Kurjerze* tutejszym: Dowiadujemy się, że w ostatnim dniu rozprawy przeciw Sieglom o kradzież i oszustwo, jeden z przysięgłych zgłosił się do prokuratorji rządowej i złożył 2 złr., które mu w drodze do sądu jeden z oskarżonych, Henryk Siegel, wsunął w rękę w tym celu, by korzystnie w ich sprawie głosował. Wieść o tem dojść musiała także do Henryka Siegla, bo po wnioskach obrońców opuścił salę rozpraw pod pozorem osłabienia i wzruszenia i więcej się nie zjawił, tak, że wyrok nie mógł mu być ogłoszonym. Po wyroku, na wniosek prokuratora, trybunał uchwalił osadzić skazanych w areszcie z powodu obawy ucieczki; ta uchwała nie mogła być jednak względem Henryka Siegla wykonaną, gdyż drapnął!

Sanok 18. czerwca. W ubiegły czwartek odbyło się w mieście naszem amatorskie przedstawienie na rzecz założyć się mającej wyższej szkoły żeńskiej w Sanoku. Odegrano dwie komedyjki: p. t. „Niebezpieczny człowiek" W. Łozińskiego i „Po kweście" Lubisława. Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze, wszyscy bowiem amatorowie przewyższyli w grze swej najśmielsze nawet oczekiwania publiczności. Palma pierwszeństwa należy się jednak panu K. (w roli rotmistrza Łomota w „Niebezpiecznym człowieku") i pannie K. (w roli Marji w komedyjce „Po kweście.") Dochód czysty wynosi przeszło 60 zł. Przedstawienie powyższe służyć może za dowód, że w Sanoku miałaby widoki istnieć stała amatorska scena, którąby nie tylko ożywiła uśpione u nas nieco życie towarzyskie, ale przyczyniłaby się nieraz znacznym datkiem na cele dobroczynne. Mamy nadzieję, że przy zamiłowaniu pań naszych dla sztuki, przy dobrej woli amatorów, a wreszcie przy szlachetnem, a bezinteresownem zajęciu się przedstawieniami ze strony doktora M. D., który jako biegły reżyser i powyższe przedstawienie doprowadził do skutku, spędzimy jeszcze nieraz przyjemną chwilę, a może i doczekamy się stałego amatorskiego teatru w Sanoku.

Wiśnicz nowy 13 czerwca. Przy pożarze pomieszkań urzędników zakładu karnego w Wiśniczu, odznaczyła się straż ogniowa tutejsza nadzwyczajną szybkością, zręcznością i poświęceniem, tak, iż tylko jej zawdzięczyć wypada, że nie spłonął cały zakład, gdzie się przeszło 400 znajduje więźniów. Jak groźne dla całego kraju z takiego pożaru mogłyby były nastąpić wypadki, strasznie i pomyśleć. W skutek tedy tej ze wszech miar nieocenionej nasługi, przysłało ministerstwo za staraniem nadprokuratora radcy dworu Nalepy, jako odszkodowanie za popsute narzędzia i popaloną odzież strażaków 100 złr., zaś dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie darowała gminie i straży ogniowej w Wiśniczu na zakupno odpowiedniejszej sikawki 250 złr., a prócz tego przyrzekła gminie dać na tenże sam cel pożyczkę, jakiejby gmina potrzebowała. Będzie to zatem tylko koniecznym wyrazem wdzięczności, jeżeli gmina Wiśnicza nowego i jej straż pożarna niniejszem prześle świetnemu zarządowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który nietylko szkody wynagradza, ale także z całą ofiarnością każdy czyn poświęcenia hojnością swą popiera — serdeczne Bóg zapłać! Naczelnik gminy *Górnisiewicz.* Naczelnik straży pożarnej, *Antoni Loha.*

Warszawa 17. czerwca. Donosiliśmy, że panna Józefa Reszkówna, znakomita nasza śpiewaczka chciała ofiarować dochód z urządzonego przez siebie przedstawienia na rzecz odbudowania teatru Rozmaitości. Rząd jednak, jak donoszą, nie przyjął jej wspaniałomyślnej ofiary.

Z powodu powstałego projektu odbudowania warszawskiego teatru Rozmaitości w drodze składek publicznych, p. Bolesław Prus, w fejletonie *Kurjera Warszawskiego,* przestrzega Warszawian, ażeby wprzód dobrze się zastanowili nad tym projektem, zanim poweźmą ostateczną decyzję, albowiem:

„Ogół nasz, pomijając mniejsze składki, ma pokryć następujące projekta:

Na restaurację kościoła Panny Marji . .	50.000 rs.
Na pomnik Mickiewicza	52.000 „
Na budowę gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych	100.000 „
Na pokrycie długów teatru	100.000 „
Razem	277.000 rs.

W roku przyszłym mają być cofnięte zapomogi dla szpitalów w kwocie 150 tysięcy rs. rocznie, co tworzy 5% od 3,000.000 rs. i co społeczeństwo pokryć musi, jeżeli nie chce, ażeby szaleńcy błąkali się po ulicach, ażeby wzrastały choroby sekretne i ażeby psy zjadały opuszczone przez matki dzieci.

A oprócz tego potrzebne nam są gwałtownie, ale to gwałtownie, szkoły rolnicze i rzemieślnicze niższe, przynajmniej jedna ogólna szkoła techniczna i szkoła wyższa dla kobiet.

Dalej—mamy ciągle a niezbędne składki na kasę Mianowskiego i na Osady rolne i musimy znaleźć pieniądze na już zatwierdzone Przytułki rzemieślnicze dla opuszczonych dzieci. O przytułkach nocnych dla ubogich i o składkach na uczniów nie wspominam.

Otóż do powyższych pozycyj pragną niektórzy przyłączyć jeszcze — fundusz na zbudowanie teatru!

A teraz ze wszystkich tych „skarbonek", jak się u nas mówi, niech każdy wybiera, która mu lepiej smakuje. Co się mnie tyczy, sądzę, że lepiej byłoby dawać widowiska w płóciennych szałasach, nb. w lecie, niż doczekać tego, żeby na ulicach Warszawy psy zjadały podrzutków, jak to już miało miejsce przed kwestą Baudouina".

W Insbrucku d. 16. b. m. został skazany na śmierć za zbrodnię zdrady stanu Sabbadini, obwiniony o współnictwo z Oberdankiem.

Piorun podczas burzy d. 12. bm. w Brzeźnicе, w powiecie bialskim, poraził na śmierć murarza Kazimierza Gracę z Oświęcimia, a nadto tak ciężko zranił dziewczynę wiejską, iż mała była nadzieja utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

Sprawa o morderstwo. W ubiegły piątek sala obrad sądowych w Łomży była przepełniona publicznością, która do godziny 3½ z rana oczekiwała wyroku w sprawie, budzącej niezwykłe zajęcie Łomżynian. Na ławie oskarżonych zasiadło czterech sałdatów: Kołacznikow, Filipiak, Mużyński i Gromow, oraz Pelagja Nieczajew, oskarżeni o udział w rozmyślnem zabójstwie, dokonanem na osobie mieszczanina Harmołowicza i jego służącej Lutaszewskiej. Okoliczności sprawy, wyjaśnione w śledztwie sądowem, udowodniły, iż przed morderstwem Kołacznikow mawiał nieraz do Filipiaka, odsiadując z nim razem karę na odwachu, iż „możnaby dobrze się pożywić u jednego bogatego staruszka". Wypuszczony na wolność Koł. postanowił dokonać zamiaru. Z pomocą przyszli mu wymienieni wyżej podsądni, którzy w tym celu zbiegli z aresztu. Złoczyńcy dostali się do mieszkania Harmołowicza, na wstępie zamordowali jego służącą, a następnie i samego gospodarza. Zbrodnię wykrył handlarz starzyzny, któremu Kołacznikow chciał sprzedać zrabowane rzeczy. Sąd łomżyński wydał wyrok, skazujący Kołacznikowa na lat 16 do robót ciężkich, Gromowa na lat 15, Mużyńskiego na 13, Filipiaka na 12, a Nieczajewową na 4.

Z Tamerforsu w Finlandji donoszą do *Moskowskich Wiedomosti*, że w jednym z banków miejscowych, mianowicie w tak zwanym Banku zjednoczonym, wykryto malwersacje, sięgające 217.000 rs.

Ordery tureckie otrzymało 18 dygnitarzy austrjackich, należących do dworu cesarskiego, do ministerstwa spraw wspólnych i do administracji, a między nimi pp. Kalnoky, Bylandt-Rheidt, Kallay, Folliot de Crenneville, Larisch-Mönnich itp.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dyrekcja teatru krakowskiego zawarła kontrakt z p. Bolesławem Leszczyńskim na przyszły kurs teatralny.

* W petersburskim *Kraju* czytamy: „Dowiadujemy się, że zarząd towarzystwa przemysłowo-handlowego M. O. Wolff w Petersburgu, otrzymał z powodu ukończenia wydawnictwa pism Adama Mickiewicza w przekładzie ruskich poetów, od J. I. Kraszewskiego list następującej treści: „Spieszę najserdeczniej podziękować panom za odebrane w tej chwili tomy II—V przekładu rosyjskiego pism Mickiewicza. Nie wątpię, że spełniając tę myśl, powziętą przez śp. B. M. Wolffa, uczyniliście panowie wielką przysługę obustronną i literaturze naszej, z którą obeznają się Rosjanie, i rosyjskiej, która przyjęciem tego daru zaświadczy, iż co piękne oceniać umie. Macie więc zasługę niemałą i wdzięczność wam należy. Jak tylko będę mógł, doniosę w korespondencji mojej do dzienników warszawskich o ukazaniu się dzieła i o tem co zawiera. Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku, z jakim mam honor zostawać panów dobrodziejów sługą wiernym *J. I. Kraszewski.*" List ten datowany jest d. 16. maja z Pau, we Francji, gdzie Kraszewski przebywał niedawno dla poratowania silnie nadwątlonego zdrowia. W swoim czasie (patrz *Kraju* N. 1 z r. z.) zamieściliśmy list znakomitego pisarza, napisany z powodu rozpoczęcia wydawnictwa dzieł Mickiewicza. Byłoby też do życzenia, aby w ślad za Mickiewiczem wydani zostali inni koryfeusze polskiej literatury po rosyjsku. Przekłady poetów polskich na język rosyjski, jak słusznie zauważył jeden z krytyków, mogłyby spełnić bardzo poważną i pożyteczną misję obudzenia w narodzie rosyjskim takiej sympatji dla literatury polskiej, z jakiej korzysta np. literatura węgierska w Europie, z powodu pięknych przekładów Aleksandra Pötefiego. Jeśli towarzystwo M. O. Wolff zechce podjąć się wykonania tej misji i włączyć w zakres swych wydawnictw przekłady innych naszych poetów, choćby tylko Słowackiego, Krasińskiego i Kondratowicza (wydawnictwo dzieł tego ostatniego poety, rozpoczęte przed kilku laty w Moskwie, dla niewiadomych przyczyn zawieszonem zostało), zasługa to będzie rzeczywiście poważną i godna dobrej sławy, którą zyskała firma Wolffa na polu księgarstwa i wydawnictwa dwóch narodów."

„Przyrodnik", dwutygodnik popularny zarazem organ oddziału Towarzystwa rybackiego w Tarnowie, w nrze 12. zawiera: Od redakcji. — O zaćmieniach i protuberancjach. (Z broszurki M. Baranowskiego p. t „Słońce". — Zaskroniec. (Według Brehma skreślił Z. Morawski. Ciąg dalszy.) — Rozwój żeglugi powietrznej. — Zarybienie wód Galicji i źródłowisk Wisły w 1883 r. Przez dra M. Nowickiego. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Z izby sądowej.

Wiedeń 18. czerwca.

(*Droga prawa czy droga administracyjna?*)

Panna Emilia Dębowska, sierota po oficjale rachunkowym, uzyskała w r. 1862 z mocy aktu łaski cesarskiej roczną zapomogę, mającą się jej wypłacać dopóty, aż inaczej nie zostanie zaopatrzona. W kilkanaście lat potem otrzymała panna D. posadę nauczycielki szkół ludowych z roczną płacą 420 złr., pobierała jednak dalej zapomogę, aż do chwili, w której władze skarbowe o zmienionym stanie rzeczy się dowiedziały. Zamknięto więc dalszy pobór zapomogi, a zarazem skazano pannę D. na zwrot nienależycie pobranej kwoty 304 złr. pod surowością egzekucji i zarządzono ściąganie tej kwoty z płacy nauczycielskiej miesięcznie po 8 złr. ratami.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła panna Dębowska przez adwokata dr. Ludwika Wolskiego zażalenie do trybunału administracyjnego, dowodząc, że obowiązek zwrotu należy pod rozpoznanie zwykłych sądów, a nie władz administracyjnych, i że skarb państwa, zamiast ściągać w drodze egzekucji mniemaną swą należytość, może tylko w drodze prawa o nią się upominać. W skutek tego zażalenia cofnęło ministerstwo skarbu już przed ustną rozprawą wdrożoną egzekucję, przy rozprawie zaś domagało się, aby wobec tego cofnięcia sprawę za załatwioną i bezprzedmiotową uznano. Oparł się temu dr. Wolski, nie przyznając ministerstwu w tej materji prawa orzekania w ogóle i żądając, aby orzeczenie, skoro go jako takie i w całej treści nie cofnięto, zostało unieważnione z tytułu nielegalności. Trybunał przychylił się do tego żądania i zniósł orzeczenie ministerstwa jako niezgodne z ustawą, ponieważ o zwrot wypłat niewłaściwie uiszczonych tylko w zwykłej drodze prawa, a nie w drodze administracyjnej upominać się można.

Nyiregyhaza 17. czerwca. (*Sprawa Tisza-Eszlarska*). Pojutrze rozpoczyna się ostateczna rozprawa. Prokurator Szeiffert przyjeżdża jutro, a obrońcy Eötvös, Funtak, Friedman, Szekely i Neuman przybyli już dzisiaj. Zwidzili oni szczegółowo miejscowość w Tisza-Eszlar i synagogę, gdzie Estera Solymossy miała być zamordowaną. Twierdzą, że niepodobna jest, patrząc przez dziurkę zamku, widzieć cośkolwiek we wnętrzu synagogi. Sąd zarządził przywiezienie drzwi synagogi do Nyiregyihaza, ale obrońcy mają zamiar postawić wniosek, aby cały trybunał na miejscu w Tisza-Eszlar przekonał się o nieprawdziwości kompromitujących zeznań jedynego świadka — chłopca Maurycego Scharfa.

Obrońca Eötvös wspólnie z kolegami udał się był do kilku znakomitości w sprawach medycynalno-sądowych o zdanie względem oględzin zagadkowego trupa, wydobytego z Cisy. Prof. Skozeczka w Berlinie nie mając czasu uczynić swoje parere urzędownie, wyraził na piśmie prywatne zdanie, że „przyczyna śmierci tej osoby z aktów śledczych nie da się z pewnością wskazać, i że utonięcie nie jest wykluczone, a nawet jest prawdopodobne." Prof. Virchow zaś, również z Berlina, wydał orzeczenie podobne do opinji prof. Hofmana w Wiedniu.

Obaj uznają pierwotny protokół obdukcyjny, sporządzony przez lekarzy węgierskich Trajtlera i Kissa za tak niedokładny, że z niego nie można absolutnie powziąć przekonania o prawdziwej przyczynie nieboszczki, lecz w każdym razie nie usprawiedliwia on przypuszczenia, jakoby przyczyną śmierci był ogólny upływ krwi. Ale też z drugiej strony brak jest podstaw dowodowych do przypuszczenia śmierci przez utonięcie. Tak samo orzekła krajowa rada sanitarna w Peszcie. Stan ogólny trupa potwierdzałby tylko, że dłuższy czas leżał on w wodzie, i że przypuszczalny wiek osoby utopionej zgadza się z wiekiem Estery Solimossy, choć protokół obdukcyjny wyżwspomnianych lekarzy zawiera pełno sprzeczności. — Zajmująca rozprawa sądowa potrwa zapewne 9 — 14 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych w dniu 15. czerwca 1883: 4-procentowych przy 81 losowaniu w sumie 147.240 złr., 4-procentowych 41letnich przy 4 losowaniu w sumie 7100 złr., 5proc. przy 29 losowaniu w sumie 101.100 złr., 5proc. 37letnich przy 19 losowaniu w sumie 123.000 złr.

Listy zastawne 4%:
Ser. I. nr. 450.

Ser. II. nr. 490 651 796 853.

Ser. III. nr. 291 3376 6287 8692 9553 10693 10919 11084 11432 11779 11887 11896 12038 12196 12858 12959 2975 13036 13298 13542 13866 13909 13987 14120 14350 14466 14639 14642 14670 14672 14716 14817 14854 15005 15012 15130 15238 15274 15325 15367 15380 15540 15782 15822 15852 16068 16080 16219 16234 16372 16492 16602 16658 16691 16961 17088 17331 17425 17458 17791 18035 18188 18274 18420 18476 18665 18765 18799 18939 19064 19090 19218 19329 19333 19413 19514 19608 19905 19933 20092 20319 20353 20362 20550 20555.

Serja IV. nr. 630 949 3115 4297 4508 4715 4793 4867 4990 5081 5102 5123 5502 5519 5591 5623 5828 5940 5958 5962 6056 6100 6226 6304 6349 6610 6659 6778 6852 7029 7196 7607 7851 7873 7980 8041 8229 8257 8376.

Serja V. nr. 1197 2987 3357 3579 5350 5798 5996 6708 7772 8403 9383 10781 10830 11145 11427 11691 11838 12212 12352 12512 12548 13157 13395 13430 13431 13467 13522 13675 13764 13846 13969 14166 14292 14391 14457 14469 14482 14544 14560 14617 14753 14835 14848 14861 14903 14930 15020 15040 15077 15207 15269 15370 15391 15506 15516 15555 15571 15653 15688 15752 15793 15988 16004 16109 16242 16246 16256 16277 16286 16430 16452 16531 16652 16673 16694 16732 16963 17081 17701 17826 17886 17970 18196 18256 18327 18713 18990 19095 19455 19460 19470 19527 19629 20216 20296 20575 20649 20764 20317 21110 21148 21423 21465 21612 21702 21737 21749 21934 22106 22268 22270 22726 22758 22977 23456 23538 23551 23569 23577 23644 23777 23795 23799. (D. n.)

Uroczystość rozpoczęcia robót około budowy kolei na przestrzeni z Żywca do Zwardonia ku Czaczy, odbyła się dnia 14. b. m. w Węgierskiej Górce, w obecności reprezentantów władz, duchowieństwa i licznie zebranej publiczności. Uroczysty akt rozpoczął zastępca inspektora budowy kolei przemową, którą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym z zapałem przez obecnych, poczem wśród salw z moździerzy kapela hutnicza zaintonowała hymn ludowy. Uproszony przez przedsiębiorstwo ksiądz proboszcz miejscowy do pobłogosławienia rozpoczynającemu się dziełu, wskazał w dłuższem przemówieniu na ważność i doniosłość tej kolei, poczem dopełniwszy aktu religijnego, pierwszy zagłębił rydel w grunci, na którym rozpoczną się roboty. Na zakończenie uroczystości odbyła się uczta, podczas której wznoszono toasty na cześć cesarza, arcyks. Albrechta itd.

Dochody kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosiły w miesiącu maju 228 531 złr. (o 7166 złr. więcej niż zeszłego roku), od stycznia 1,183.178 złr.

Komitet chowu koni. Komitet doradczy dla spraw chowu koni odbył XI. posiedzenie dnia 30. kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. namiestnika A. br. Potockiego, w obecności pułkownika W. hr. Logothetti, komendanta zakładu stadników rządowych w Drohowyżu, pp. J. Skarbka Borowskiego, A. bar. Heydla i starosty K. Michla. Po przyjęciu protokołu z X. posiedzenia, które odbyło się 3. marca, uchwalił komitet przyjąć do wiadomości:

1. Doniesienie komendy zakładu stadników w Drohowyżu, iż „El Delemi,“ ogier pełnej krwi arabskiej, zginął na stacji w Olchowcu.

2. Doniesienie tej samej komendy, iż ogier pełnej krwi, „Grand Coup“ zginął na stacji w Borku.

3. Doniesienie powyżej wymienionej komendy, iż ministerstwo rolnictwa przeznaczyło „Lohengrina“ jako zbytniego na stacji follblutów w Drohowyżu, do stacji w Borku.

4. Doniesienie wymienionej komendy, iż ogier „Mazeppa“ zupełnie wyzdrowiał i dnia 12. marca odszedł na miejsce przeznaczenia do stacji w Rożniatowie.

5. Doniesienie wzmiankowanej komendy, iż na prośbę Sew. bar. Brunickiego ministerstwo rolnictwa rozporządziło odebranie z Zaleszczyk i przeniesienie do Radowic ogiera „Furioso,“ jako mniej zdatnego na rozpłodnika i wynajęcie natomiast temuż hodowcy ogiera „Gidran,“ z radowieckiego zakładu stadników, z przeniesieniem tego produktora do tutejszo-krajowego etatu.

6. Reskrypt ministerstwa rolnictwa, oznajmiający, iż ministerstwo nie jest w możności udzielenia subwencji komitetowi, zawiązanemu dla urządzenia przy sposobności wyścigów konnych na torze lwowskim popisu koni użytkowych (concours hippique). Tem samem pismem oświadcza ministerstwo swoją gotowość udzielenia na przyszły rok na ten cel pewnej subwencji, o ile galic. Towarzystwo dla chowu koni i wyścigów zgodziłoby się na odpowiednie zniżenie swej dotychczasowej, tytułem nagród rządowych na wyścigi otrzymywanej subwencji, jednak i na ten wypadek jeszcze czyni ministerstwo zastrzeżenie, iżby ta subwencja wyłącznie na premje dla koni rozpłodowych, nie zaś użytkowych obróconą została.

7. Doniesienie komendy zakładu stadników w Drohowyżu, iż w skutek polecenia ministerstwa co do sześciu przydzielonych ogierów rasy ardeńskiej, poczyniono następujące zarządzenia: 1) ogier „Libramont“ ma być wynajęty br. F. Mycielskiemu w Wiśniowej; 2) ogier „Recogne“ ks. Lubomirskiemu w Rozwadowie; 3) ogier „Chateau neuf“ ks. A. Sapieże w Krasiczynie; 4) ogier „St. Hubert“ p. J. Bielskiemu w Rychcicach; 5) 18miesięczne ogierki: „Timermous“ i 6) „Prosper“, jako potrzebujące jeszcze szanowania, mają być oddane w prywatną hodowlę, pierwszy T. hr. Dzieduszyckiemu w Niesłuchowie, a drugi p. S. Żeleńskiemu w Grodkowicach.

Hr. Logothetti uzupełnia powyższe doniesienie wiadomością, iż „Recogne“ nie został u ks. Lubomirskiego i p. Bielski chce przyjąć „St. Huberta,“ a hr. Dzieduszycki nie chce przyjąć „Timmermous.“ Co do ogierków „Timmermous“ i „Prosper“ czyni p. J. Skarbek Borowski wniosek, ażeby przedstawić ministerstwu, iż używanie tak młodych reproduktorów należałoby na razie zaniechać i odłożyć na czas, w którym te ogierki ukończą trzeci rok życia. W głosowaniu nad tym wnioskiem p. Borowskiego, który przyjęty, hr. Logothetti nie brał udziału.

8. P. J. Skarbek Borowski czyni wniosek, ażeby polecić ekonomatowi ministerstwa sporządzenie nakładu regestrów stanowienia i kart stanowienia dla wynajętych ogierów rządowych, które następnie należałoby przesłać komendzie zakładu stadników w Drohowyżu; komenda przy wynajmywaniu ogierów będzie te druki rozsyłać, jednem rozdawać i od nich należytość ściągać, a zebrawszy, przeszle takowa ekonomatowi. Wniosek ten przyjęto.

9. Hr. Logothetti zdaje sprawę co do premiowania koni na jarmarkach wiosennych, tudzież co do ogierów przedstawionych na tych jarmarkach do zakupna. W Tarnopolu zaoszczędzono w premiach kwotę 85 złr., która w myśl dawniejszej uchwały komitetu miała być użytą na powiększenie ilości premij, rozdać się mających na jarmarku w Rzeszowie; ponieważ i tam nie było komu udzielić tych nagród przeto użyto ich dopiero na jarmarku w Tarnowie. Co do ogierów, które należałoby zakupić z przeznaczeniem na rządowych reproduktorów, wnosi hr. Logothetti, ażeby zakupić: 1. jasnogniadego, 4½ letniego ogiera z Jezupola kop chowu, pochodzącego od p. Osadcy z Borszczowa za 1000 złr., 2. 5-letniego srokatego bułana od p. Seweryna Brunickiego z Zaleszczyk za 600 złr., od p. Aleksandra Ujejskiego z Deszyowa zakupić jasnogniadego ogiera „Dahomanie,“ za 1000 złr., 4. od p. Andrzeja Cywińskiego z Płotyczy zakupić 7-letniego ogiera gniadego z strzałką, po „Łuku“ za 800 złr., 5. od tegoż samego hodowcy 6-letniego skarogniadego ogiera po „Rosalu,“ za 800 złr., 6. zakupić za 800 złr. 4-letniego kasztana „Rizał,“ przedstawionego do zakupna przez p. Józefa Kellermann z Kańczugi, na jarmarku Rzeszowskim.

Komitet uchwala zgodnie z wnioskiem, by prosić ministerstwo o polecenie zakupna powyższych ogierów według projektowanych cen, z wyjątkiem ogiera należącego do p. Ujejskiego, którego żądanie kwoty 1000 złr. komitet uważa za wygórowane; zakupno tego ogiera postanawia komitet proponować tylko w tym wypadku, gdyby był do nabycia za 600 złr. Innych hodowców, a mianowicie: pp. Aleksandra Rodakowskiego w Jeziorku, Jaroszyńskiego w Błudnikach, dr. Karpińskiego w Kołomyi i hr. Konopkę w Borku wielkim, który również przedstawili ogiery do zakupna, poleca komitet uwiadomić, iż wys. Rząd nie reflektuje na razie na zakupno przedstawionych przez nich ogierów. Ponieważ co do ogiera przedstawionego przez p. Terleckiego w Rzeszowie cywilni członkowie komisji rozpoznawczej byli tego zdania, iż plama, którą ten rozpłodnik ma na oku, jest nieszkodliwą, podczas gdy wojskowi członkowie komisji stanowczo się zakupnu sprzeciwiali, poleca komitet uwiadomić p. Terleckiego, iż może tego ogiera ponownie przedstawić w jesieni, że jednak to oznajmienie nie zawiera jeszcze zobowiązania się do zakupna od niego tego ogiera. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 19. czerwca.

P. Dawid Abrahamowicz złożył mandat lwowski — zatrzymując stryjski. W miejsce jego kandyduje hr. Russocki, dotychczasowy poseł i dr. Biliński Leon. Mówią także o kandydaturze dra Madejskiego i Jasińskiego.

Słychać, że Rada ruska nosi się z myślą wysłania deputacji do Wiednia, celem wniesienia skargi na wrzekome nadużycia władz w niektórych okręgach wyborczych. Deputacja miałaby z ominięciem namiestnictwa, przedstawić rzecz całą centralnemu rządowi, a nawet, jak mówią i cesarzowi. Byłby to, pisze korespondent lwowski *Czasu*, nowy akt tego pieniactwa politycznego, którem odznacza się Rada ruska w swojem działaniu. Cztery wybory mają posłużyć deputacji za materjał do skargi. Zapewne w Wiedniu otrzyma deputacja odpowiedź że sprawdzenie wyborów należy do Sejmu, a do wrzekomych nadużyć władzy należy przytoczyć fakta i szczegóły. Na tem skończy się zapewne cała sprawa, bo zawsze tak się kończy, że nie ma faktów i szczegółów na poparcie ogólnikowych oskarżeń. Przed zeszłorocznym procesem Hrabarowej, p. Kułaczkowski niesłychane zdrożności wytykał w Radzie państwa sądownictwu i administracji w Galicji, a kiedy minister wezwał go do przytoczenia faktów, nic nie przytoczono. Tak samo rzecz się miała z corocznemi narzekaniami Rusinów w Radzie państwa podczas rozprawy budżetowej. Nie ma faktów, ale na to jest właśnie pieniactwo polityczne, żeby ogólnikami pokrywać brak faktów.

Sejm niższo-austrjacki skończy zapewne tego tygodnia sesję tegoroczną i wkrótce też pokończą obrady inne Sejmy, zwołane zeszłego miesiąca.

Z Lincu donoszą, że starosta Fischer w Wels skazał na 50 złr. jednego z obywateli tamtejszych za wywieszenie chorągwi czarnobiałej przy sposobności festynu spiewaków z Austrji wyższej.

Głośny historyk senator Henryk Martin ogłosił pismo o Austrji, nadzwyczajnie przyjazne dla Słowian, w którem powiada, że mowę hr. Taaffego o równouprawnieniu wszystkich narodowości należy uważać za zbiorowe oświadczenie przeciw despotyzmowi Niemców. Czesi wkrótce otrząsną się z jarzma mniejszości liberalnej, w skutek czego wzmoże się idea słowiańska; w Tyrolu nawet Włosi i Niemcy łączą się ze Słowianami. Na południu Austrji Bułgarowie, Grecy, Rumuni, zdają się łączyć także ze szczepem słowiańskim, zamiast iść ze sobą w zapasy i popierać aspiracje niemieckie. Można się też spodziewać, że i w Austrji, Madiarzy i Rumuni połączą się ze Słowianami. Tradycyjna polityka niemiecka prze Austrję przeciw Wschodowi, aby ją poróżnić z Rosją, Austrja jednakże staje się coraz więcej słowiańską. Cóż się stanie, pyta autor, w zeslawizowanej Austrji z potrójnem przymierzem?

Do Wiednia przybyła dnia 16. t. m. królowa hiszpańska Marja Krystyna.

Czarnogórski minister spraw wewnętrznych, Bozo Petrowicz i wojewoda Juro Mattanowicz udali się dnia 15. t. m. w podróż do Wiednia dla oczekiwania tam księcia czarnogórskiego, który przybyć miał do Wiednia wczoraj i zabawić dni kilka.

Serbski minister finansów, Mijatowicz odjechał dnia 16. t. m. do Wiednia, gdzie dwa dni zabawi dla porady lekarskiej, poczem uda się do Karsbaldu.

Standard donosi z Rzymu, że papież postanowił przy pierwszej, jaką się nadarzy, sposobności, wystąpić przeciwko pogłoskom o zbliżeniu się stolicy św. do rządu włoskiego.

Kurja rzymska zwróciła uwagę rządu francuskiego na niebezpieczeństwo, grożące misjonarzom w Tonkinie i ma mieć podobno zamiar odezwania się w tej sprawie do Anglji.

Z Paryża dochodzi pogłoska, że Challemel-Lacoura zastąpi Freycinet, który uchodzi za stanowczego przeciwnika wszelkich zamorskich awantur.

Dnia 17. tm. miała miejsce w Paryżu włosko-francuska demonstracja. Chodziło o uczczenie pamięci Garibaldego, a wywiązał się objaw nieprzyjaźny trójprzymierzu. Rzecz się miała następująco: W cyrku zimowym zgromadziło się około 1500 osób. Na estradzie ustawiony był biust Garibaldego przystrojony trójkolorowo. Młodzież szkolna w swoich uniformach wojskowych i dziewczęta sieroty przyniosły wieńce; towarzystwo gimnastyczne weszło z chorągwiami wśród odgłosu trąb, przybyło także wiele deputacyj, stowarzyszeń wolnodumczych. Wśród osób, przybyłych z Włoch, znajdował się także wiceprezydent Izby włoskiej, hrabia Pianziani i Canzio. — Przewodniczył członek skrajnej lewicy, dep. Delattre; wielu deputowanych z partji nieprzejednanych zajęło miejsce na estradzie, podczas gdy Clemenceau, znajdował się wśród publiczności, gdzie siedział także jen. Türr. Odczytano najprzód depesze z Włoch, pomiędzy temi depeszę Crispiego, poczem odczytał ktoś z grzmiącym głosem depeszę z Tryestu, w której bracia Tryesteńczycy przesyłają pozdrowienie braciom Francuzom, i w ten sposób popchnął obecnych Włochów do demonstracji. Gdy dalej odczytane zostało pismo jednego z deputowanych, w którem powiedziano, że ekspedycja tonkińska zaniepokoiła świat cywilizowany, odezwało się kilka głosów: „Dość!“ W ogóle zdawało się, że wielu przyszło dla tego tylko, aby przeszkodzić uroczystości, cofnęli się oni jednak, widząc, że swego nie dokażą. W mowie inaugurującej uroczystość, rzekł Delattre, że Garibaldi walczył zawsze o zasady, a nie o interesa. Mowa ta pełna była wycieczek przeciwko Austrji, których nam powtórzyć nie wolno, zresztą mówił Delattre o „reformie międzynarodowej,“ którаby się jednak ograniczyła na tem, ażeby Włosi i Francuzi mieli prawo być zarazem obywatelami Francji i Włoch. Dalej mówił o zaniechaniu wojen, o projekcie, ażeby wojownicy z pod Magenty strzegli granicy francuskiej we Włoszech a Garibaldczyki granicy włoskiej we Francji, co wszystko frenetyczne wywoływało oklaski. Następnie zawiadomił zgromadzenie jakiś młody człowiek, że towarzystwo jego żywi zamiar przemienienia maryuarki wojennej w handlową, a pewien stary jegomość mówił o Zjednoczonych stanach Europy.

Nie tyle z powodu treści swojej, ile z powodu stanowiska, jakie zajmuje mowca, zasługują na uwagę wywody wiceprezydenta Piancianiego. Lud francuski i włoski, rzekł on, kroczą po drodze wolności. Że Francja nie kocha Włoch, jest fałszem. Po ostrych i nie do reprodukowania w Austrji wyrażeniach przeciwko rządowi rzekł mowca: „Prawdziwym aljansem, jest aljans ludów; naturalnym aljansem Włoch jest przymierze z liberalna Francją, z Francją z roku 1789 *(grzmiące oklaski)*. Gdyby raz jeszcze przyszło do walki, nie dla samego wzmocnienia władzy, ale za sprawę ludzkości, ramię przy ramieniu staną Francuzi i wszystko, co broń udźwignie we Włoszech. *(Nowe oklaski)*. Słowa Piancianiego były jeszcze względnie umiarkowane, natomiast wszelkie granice przechodziły się inwektywy następnych mniej poważnych mowców przeciwko trójprzymierzu, przeciwko Niemcom i Austrji. Jednemu z Francuzów zaczęło się to niepodobać i dla tego miał on być wyrzucony za drzwi, ale marsyljanka, którą zagrano właśnie, odwróciła od niego uwagę. Ktoś z publiczności zabrał następnie głos i wzywał do odebrania Niemcom Alzacji i Lotaryngji, poczem francuski deputowany, hr. Donville-Maillefeu opowiedział legendę o umierającym Garybaldim, którego ostatnie słowa być miały: „Pracuj pan nad zjednoczeniem Włoch i Francji!“ Zakończył uroczystość Canzio. — Podniósłszy głos rzekł, że wyjechał z Francji rozkawałkowanej i powalonej o ziemię, a zastał ją dumną i wielką pod majestatem republiki, że rozdwojenie ludów jest rzeczą niemożliwą, że Kwirynał i Watykan sprzysięgły się na zgubę Włoch, że odwet ze strony Francji jest konieczny, a skończył okrzykiem: Niech żyje Francja! na co mu odpowiedziały głosy: *Vive l'Italie!* W ogóle przebieg uroczystości sprawiał wrażenie cokolwiek — kanikularne.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 19. czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza pismo pana Naumowicza, w którem tenże pochwala politykę abstynencyjną, zaprzecza twierdzeniom, zawartym w lwowskiej korespondencji niedzielnego wydania tego dziennika, i w końcu oświadcza, że osobne stronnictwo ruskie św. Jura wcale nie istnieje.

Kotar 19. czerwca. Pomiędzy Albańczykami i nizamami nastąpiła w piątek zacięta walka. Turcy otrzymali posiłki, w skutek czego Albańczycy powoli się cofnęli. Kanonada trwała 10 godzin.

Berlin 19. czerwca. W sprawie uwięzienia Kraszewskiego słychać, że do władz pruskich nadchodziły przeciw niemu już od dłuższego czasu denuncjacje, pochodzące z jednego i tego samego źródła. W przeddzień jego przybycia do Berlina dowiadywała się o nim policja w hotelu „Kaiserhof.“ Na drugi dzień przybyli tam znów urzędnicy i dowiedzieli się, że J. I. Kraszewski przybył tam właśnie przed pół godziną. — Ażeby nie zwracać zbytniej uwagi, proszono Kraszewskiego, aby przybył do kancelarji hotelowej, gdzie go czeka pewien znajomy. Na to odpowiedział Kraszewski, że się czuje znużonym podróżą i prosi przybyłego do siebie. Wkrótce przybyli urzędnicy do pokoju jubilata, który udał się z nimi bez żadnego oporu.

Berlin 19. czerwca. Aresztowana w piątek na Schwerinerstrasse osobistość nazywa się Hautsch, był on dawniej kapitanem w armji pruskiej. Jest to oficer bardzo uzdolniony, szczególnie do fabrykacji broni palnej. Napisał on bardzo cenne dzieło o karabinach armji pruskiej. Po wojnie ostatniej został urzędnikiem telegrafu, a przed dwoma laty porzucił służbę państwową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. czerwca. Przybył tu książę czarnogórski.

Polit. Corr. została upoważniona przez bawiącego tu marszałka Zyblikiewicza do zaprzeczenia bezzasadnym wiadomościom dzienników wiedeńskich ze Lwowa, jakoby się udać miał do Wiednia dla wstawienia się za aresztowanym Kraszewskim na audjencji u cesarza. Zyblikiewicz był dziś na audjencji, aby podziękować cesarzowi za mianowanie go marszałkiem.

Hanower 18. czerwca. Beningsen oświadczył wczoraj deputacji national-liberałów z Hanoweru, która mu wręczyła adres, że złożył mandat w przekonaniu, iż polityka jego, dążąca do zgody, nie ma obecnie szans powodzenia. Ma on nadzieję, że opinia wkrótce się zmieni.

Berlin 18 czerwca. *Nordd.* zaprzecza pogłoskom o przejściu ks. Pawła Meklenburskiego na łono kościoła katolickiego. Podczas nieobecności księcia kazała siostra jego hr. Mocenigo ochrzcić arcybiskupowi Algderowi księżniczkę bez wiedzy chorej matki. Książę dowiedziawszy się o tem, po powrocie ma zamiar zaprzeczyć, jakoby chrzest odbył się z jego wiedzą i wolą.

Monachium 18. czerwca. Cesarzowa austrjacka wyjeżdża wieczorem osobnym pociągiem z Feldafing do Ischl.

Paryż 18. czerwca. Według *Liberté*, rokowania Francji z Anglją względem zniesienia punktów traktatowych co do Tunisu zakończone zostały pomyślnie. Anglja zrzekła się nawet prawa schroniska, jakie miał dotychczas konsulat angielski.

Paryż 19. czerwca. Odbył się tu bankiet na 200 osób na cześć Canzia, przyczem wnoszono toasty w myśl zjednoczenia Francji i Włoch, tudzież zbratania ludów.

Londyn 19. czerwca. Izba gmin odrzuciła 151 głosami przeciw 117 wniosek Northcota, dążący do uznania, że mowa Brighta podczas uroczystości jubileuszowej w Birmingham była naruszeniem przywilejów parlamentu.

Tunis 19. czerwca. Piechotę, kawalerję i oddział artylerji wysłano z Gaffy i Tebessy przeciwko Marabutowi, który w Tanzetha na południowy zachód od Tunisu każe świętą wojnę i ma już licznych zwolenników.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 18. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 303·— — 306·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168 50 — 171·50, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·60 — 90·75, Tow. kred. dyt. gal. ziemsk. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·40 do 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5% 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·30 do 99·30, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·59 do 5·69, Napoleondor 9·48 do 9·58, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·16¾ do 1·18¾, 100 marek niemieck. 58·30 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 19. czerwca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 304·60, Anglo-Austr. 111·—, Akcje banku Union 117·25, Kolej Karola Ludwika 303·75, Połudn. 157·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51½, Rubel papierowy 1·17. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 18 czerwca godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 73·25, Węg. akcje kredyt. 302·25, Akcje anglo austr. 110·50, Akcje banku Union 117·25, Akcje Karola Ludwika 303·25, Akcje kolei północnej 278·—, Akcje kolei południowej 155·80, Akcje kolei Alföldzkiej 171·—, Akcje Staatsbahn 329·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·70, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 25·25, Węgierska renta 89·75, Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-kogalicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 18. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 78·95, Renta w złocie 99·10, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 304·30, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·51⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·68, 100 marek niemieckich 58·30

Berlin 18. czerwca godzina 4 minut 38. Rosyjskie banknoty 200·75, Akcje kredytowe 525·—, Lombardy 271·—, Galicyjskie 130·50, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·67.

Telegramy zbożowe z dnia 18. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·90 do 10·92 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14⅛ zł., Berlin: Pszenica żółta (na maj) 189·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 57·25 m., olej rzepakowy 75·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 58·10 fr., olej rzepakowy 101·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 19. czerwca: 12·75 do 13·—, Brema: 7·55 do —·—, Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień-grudzień 8·05, Antwerpja: na czerwiec 18. Nowy-York: 7¼. Filadelfja: 7⅛.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **z Podwołoczysk i Brodów:**

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut 30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„ 16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„ 5	rano.

b) **z Krakowa:**

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut 40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„ 27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„ 40	przed południ.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„ 54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **do Podwołoczysk i Brodów:**

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut —	
Nr. 5	mięszany	„ „	12	„ 38	w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „	10	„ 31	wieczór.

NADESŁANE.

Fałszowany jedwab czarny. Należy spalić tylko próbkę materji, którą się chce kupić, a natychmiast wyjdzie na jaw fałszowanie. Prawdziwy jedwab, czysto farbowany, zwija się natychmiast w trąbkę, gaśnie prędko i pozostawia niewiele popiołu koloru jasnobrunatnego, jedwab fałszowany (który łatwo się łamie), pali się powoli, tleją długo, mianowicie pojedyncze nitki i pozostawia popiół ciemno-brunatny, który się nie zwija, ale krzywi. Jeżeli się zdusi popiół jedwabiu prawdziwego, to się on zamienia w proszek, przeciwnie dzieje się z jedwabiem fałszowanym. Skład fabryki materyj jedwabnych **G. Henneberga** (król. liweranta nadwornego) w Zurychu, rozsyła z wszelką gotowością próbki swych prawdziwie jedwabnych materyj każdemu i dostarcza na pojedyncze suknie, lub też całe sztuki jedwabiu wolno od cła do domu. List do Szwajcarji kosztuje 10 ct.

W teatrze hr. Skarbka

We Wtorek dnia 19. Maja 1883 r.

Po raz siódmy:

KARNAWAŁ W RZYMIE

Opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach, tłumaczył Bolesław Czerwieński — muzyka **Jana Straussa.**

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Tadeusz Skalski.

OSOBY:

Hrabia Falconi		P. Fontana.
Hrabina Falconi		Pni Bocskaj.
Marja		Pni Skalska.
Donna Sofronia, przełożona pensjonatu		Pni Kasprowicz.
Artur	malarze	P. Bandrowski.
Robert	malarze	P. Krykiewicz.
Benvenuto Rafaeli	malarze	P. Ruszkowski.
Franciszek	państwo młodzi	P. Wojnowski.
Teresa	państwo młodzi	Pna Zmorska.
Karolina	druchny	Pna Nowicka.
Józefina	druchny	Pna Rutkowska.
Małgorzata	druchny	Pna J. Gilewicz.
Rozalinda		Pna Wajgel.
Helena		Pna Dora.
Flora		Pna O. Gilewicz.
Marietta		Pna Borodziej.
Marcin		P. Chudkowski.
Toni		P. Gamski.
Józef		P. Pietraszewski.
Kulawy Sepp		P. Fedyczkowski.

Pensjonarki, modele, malarze, wieśniacy, wieśniaczki lud obojga płci. — Rzecz dzieje się: akt I. w górskiej wsi w okolicy Alpejskiej, akt II. i III. w Rzymie.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

L. 492. 2081 1—3

Bilans
Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach

a) Rachunek zysków i strat:

Zyski: Procenta uzyskane 2066 złr. 19 ct., procenta przenośne 1501 złr. 21 ct., administracja 133 złr. 32 ct., razem 3700 złr. 72 ct. Straty: procenta pobrane na r. 1883 297 złr. 12 ct., koszta założenia 100 złr., administracja 1874 złr. 87 ct. razem 3700 złr. 72 ct.

b) Bilans. Stan czynny:

Pożyczki 68473 złr. 44 ct., procenta przenośne 1501 złr. 21 ct., koszta założenia 200 złr., administracja 133 złr. 32 ct., koszta procesowe 411 złr. 22 ct., lokacja 86 złr. 15 ct., gotówka 1242 złr. 47 ct., razem 72047 złr. 81 ct.

Stan bierny:

Udziały 12041 złr. 12 ct., wkładki na rachunek bieżący 42082 złr., długi wiasne 9400 złr., odsetki pobrane na r. 1883 297 złr. 12 ct., fundusz rezerwowy 6798 złr. 84 ct., zysk 1428 złr. 73 ct., razem 72047 złr. 81 ct. Obrót kasowy 211238 złr. 80 ct. Liczba członków: 1511.

Mościska dnia 16. czerwca 1883.

Z Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego.



Ces. król. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nr. 11,983|V.

Dostawa
oleju rzepakowego i nafty.

Na czas od 1. Lipca 1883. do końca Czerwca 1884. rozpisuje się za ofertami dostawę:
około 180 metrycznych cetnarów rzepakowego oleju świetlnego,
„ 580 „ „ „ „ do smarowania,
„ 700 „ „ nafty.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: **„oferta na dostawę oleju"** należy wnieść najdalej do 26. Czerwca r. b. godziny 11. przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub też Dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanych materjałów.

Ceny mają być podane z dostawą do jednej ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub kolei północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać i wzory oferowanych materjałów.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach. 2086 1—2

Wiedeń w Czerwcu r. 1883.

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.